

dr hab. Jakub Polit, prof. UJ
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Historii

Recenzja rozprawy doktorskiej Krzysztofa Zdulskiego, *Turcja a zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą. Państwo tureckie w polityce brytyjskiej w latach 1943-1944*, (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Radosława Żurawskiego vel Grajewskiego, Łódź 2020, ss. 254).

Roli Imperium Osmańskiego i Turcji w nowożytnych stosunkach międzynarodowych, będącej pochodną najpierw mocarstwowego statusu, a potem kluczowego położenia geostrategicznego, nie trzeba szerzej uzasadniać. Także tej w polityce Wielkiej Brytanii, zainteresowanej cieśninami czarnomorskimi oraz krajami Lewantu co najmniej od drugiej połowy XVIII w. W ciągu długiego okresu, liczącego już niemal ćwierć tysiąclecia, Londyn usiłował czasem politycznie ograć, czasem zastraszyć i zwalczyć, ale najczęściej pozyskać ekipy rządzące tą częścią świata. Nie inaczej było podczas II wojny światowej, konfliktu, w którym stawką było nie zachowanie imperialnego statusu, ale sama samodzielność polityki brytyjskiej.

Krzysztof Zdulski, jeden z nielicznych polskich badaczy podejmujących ową problematykę, dał się już poznać jako dobrze zapowiadający się historyk. Mowa oczywiście – abstrahując od artykułów – o dwóch monografiach: *III Rzesza a świat islamu* (Łódź 2009, godne zastąpienie ważnej ongiś pracy Łukasza Hirszowicza) i, będącej niejako pierwszą częścią recenzowanej teraz przeze mnie rozprawy, *Bariera bliskowschodnia. Turcja w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1939-1942* (Łódź 2019). W przyszłości obie te pozycje (*Barierę bliskowschodnią* i *Turcję a zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą*) trzeba będzie zapewne czytać łącznie, aby uzyskać pełny obraz stosunków Londyn-Ankara w omawianym okresie. Autor opierał się w końcu na tym samym korpusie źródeł.

Ten ostatni fakt, *summa summarum* korzystny dla historiografii polskiej, nie narzekającej na nadmiar prac o dwudziestowiecznej Turcji, jest jednak pewnym kłopotem dla recenzenta. Oceniać on musi – choć, oczywiście, wszystkie formalne wymogi są spełnione – tylko pewien fragment dzieła i wysiłku badawczego Autora. Dość rzec, iż pierwszy rozdział *Turcji a zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą*, mówiący o latach 1939-1942 jest (naturalnie, opatrzoną źródłowymi przypisami) rekapitulacją ustaleń z *Bariery bliskowschodniej*. Inaczej być nie mogło, ale Autor mógł o tym fakcie formalnie i oficjalnie poinformować.

Za trafne można uznać cezury chronologiczne rozprawy. Wobec istnienia *Bariery bliskowschodniej* dyskusyjna być może tylko data końcowa (wrzesień 1944), z pozoru zaskakująca, skoro w miesiącu tym brytyjska konfrontacja z III Rzeszą wchodziła, po dotarciu wojsk anglosaskich do Renu, w decydującą fazę. W dodatku Turcja wypowiedziała wojnę Niemcom 25 lutego 1945 r., co teoretycznie dobrze nadawało się na ostatni akord pracy. Autor przekonująco jednak uzasadnia (s. 7) iż były to pozory; deklaracja wojenna (o czym już nie pisze) bardziej związana była z planami Ankary odnośnie uczestnictwa z nowym, powojennym ładzie niż z końcówką konfliktu. Lądowanie Brytyjczyków we Francji (także tej południowej, w sierpniu 1944 r.) oraz wkroczenie Sowieców do Bułgarii i wycofanie się Sofii z koalicji proniemieckiej zmieniało zupełnie układ sił w tej części świata.

Praca bazuje na materiałach zgromadzonych w londyńskim The National Archives, przy czym przeprowadzona kwerenda była rzetelna i wnikliwa. Niemal każde twierdzenie Autora podbudowane jest źródłowo, literatura przedmiotu odgrywa tylko pomocniczą rolę. Jest to co prawda jedyne wykorzystane archiwum brytyjskie, Autor nie sięgnął po quasi

prywatne kolekcje pozostałe po ówczesnych politykach (choćby Churchill). W wypadku rozprawy doktorskiej trudno jednak czynić z tego zarzut o większym kalibrze. Natomiast pominięta kwerenda prasowa byłaby zapewne mało przydatna wobec tajnej natury większości ustaleń doby wojennej. Tematem dysertacji nie jest zresztą nastawienie wobec Turcji brytyjskiej opinii publicznej (ta ostatnia skupiona była przede wszystkim na prowadzonej wojnie i wynikłych stąd dramatach), ale gabinetu, po części też kręgów wojskowych.

Zwracając od razu uwagę pominięciu źródeł tureckich ma w istocie całkiem przekonujące uzasadnienie. Abstrahując od faktu, iż rozprawa nosi taki a nie inny tytuł (nie dotyczy więc stosunków Londyn-Ankara w ogóle), na razie pogodzić się trzeba – niestety – z faktem „utrudnionego wglądu do tureckich materiałów archiwalnych, które dla badaczy zagranicznych są praktycznie nieosiągalne, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej Republiki Tureckiej”¹.

Nie bardzo natomiast rozumiem, dlaczego wymienione w *Bibliografii* diariusze Alanbrooke’a i Eisenhowera zostały pomieszczone w jednym dziale z pamiętnikami, a nie wśród źródeł (którymi niewątpliwie są). Ta sama osobliwość występuje zresztą w *Barierze bliskowschodniej*.

Nieco zaskakuje zignorowanie archiwaliów polskich. Raz tylko (s. 51) Autor odwołuje się incydentalnie do opinii gen. Władysława Sikorskiego. A przecież już na s. 5 czytamy, iż tytułowy problem „wiąże się z kwestią polską w II wojnie światowej” i że w dodatku na odcinku tureckim „cele strategiczne Wielkiej Brytanii i Polski były zbieżne”. Ambasador RP Michał Sokolnicki był ważną postacią w korpusie dyplomatycznym w Ankarze, uważaną (może niesłusznie) za bliską szefowi tureckiej dyplomacji Numanowi Menemencioğlu. Papiery i raporty Sokolnickiego znajdują się w zbiorach tak londyńskiego Instytutu Polskiego i Muzeum im. generała Sikorskiego jak i nowojorskiego Instytutu Piłsudskiego. Bardzo niedawno (2018) źródłową biografię tego polityka opublikował Krzysztof Kloc. Krzysztof Zdulski abstrahuje zupełnie od tej sprawy, nie cytuje też ani jednego z tomów obszernego, wojennego diariusza Sokolnickiego. (W *Barierze bliskowschodniej* to czyni, wzmiankując ambasadora raptem trzy razy; w kolejnej części pracy już nie). Na pewno ich uwzględnienie nie zmieniłoby wywodów i konkluzji Autora. Warto byłoby jednak wyjaśnić – na przykład we *Wstępie* – dlaczego uznano je za wnoszące niewiele (lub zgoła nic) do zagadnienia. Czy sojusznicy Wielkiej Brytanii nic nie wiedzieli o jej planach i posunięciach? Czy Turcy im się nie zwieriali?

Przy obfitym i chwalebny podbudowaniu wywodów archiwaliami Autor stosunkowo oszczędnie odwołuje się do literatury. Owszem: bibliografia jest stosunkowo obszerna. Znajduje się w niej jednak sporo pozycji słabo związanych z właściwym tematem rozprawy (vide przypis 1 na s. 120 czy 37 na s. 129). Niektóre z cytowanych pozycji to prace z serii „Historyczne bitwy” wydawnictwa „Bellona”, serii o nader nierównej wartości (ponieważ sam publikowałem w owej oficynie, nie jestem tu bezstronny, ale upierałbym się przy tej opinii). Często przywoływany – i już bardziej związany z tytułowym problemem dysertacji – obszerny wolumin *Alianci* Jonathana Fenby’ego to jedna ze słabszych pozycji tego autora, pozbawionego zresztą umiejętności krytyki źródeł i nie będącego profesjonalnym badaczem. Jeszcze niżej ocenić należałoby – na przykład – żalostną pracę Donovana Webstera o drodze birmańskiej (s. 50, przypis 8). Zaskakuje także zacytowanie z popularnej książki Macieja Borkowskiego *Midway 1942* skądinąd ciekawego przykładu ukazującego rażąco niewspółmierność amerykańskiego i japońskiego potencjału przemysłowego (s. 48), gdy w przekładzie polskim istnieją naszpikowane danymi profesjonalne monografie, choćby sławne dzieło Paula Kennedy’ego *Mocarstwa świata. Narodziny, rozwój, upadek*.

¹K. Zdulski, *Mosul przede wszystkim... Stosunki brytyjsko-tureckie w latach 1923-1929*, „Historia i Polityka”, nr 19 (26) 2017, s. 27 <http://dx.doi.org/10.12775/HiP.2017.002> [10 X 2020].

Są to jednak kwestie poboczne, nie rzutujące na ogólną, wysoką ocenę dzieła Krzysztofa Zdulskiego. Zdecydowana większość cytowanych przez niego pozycji to teksty wartościowe, wnoszące do zagadnienia coś nowego. Są nimi przede wszystkim woluminy traktujące o tym, co stanowi zręb wywodów Autora – brytyjskiej polityce bliskowschodniej.

Są to wszakże teksty w języku angielskim (z ważnym wyjątkiem niemieckiej *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht* i *Hitlers Weisungen für Kriegsführung* o charakterze jednak głównie informacyjnym). Chciałoby się natomiast wiedzieć jak na politykę brytyjską wobec Turcji spogląda historiografia niemiecka, sowiecka/rosyjska i oczywiście turecka. Domyślić się można, iż rolę odegrała tu bariera językowa (aczkolwiek Autor nie mówi o tym wprost, przynajmniej w tej książce) a także, a może przede wszystkim, wzmiankowana już niedostępność tureckich archiwaliów czasu wojny. Brak jednak cytowania piszących po angielsku autorów tureckich, acz z pewnymi wyjątkami (Yücel Güclü, İnanc Gül) powoduje pewien niedosyt. Naturalnie: na badany przez Autora temat napisano dotąd niezbyt wiele. Inaczej rozprawa *Turcja a zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą* nie byłaby taka potrzebna. Niemniej na przykład Ismet İnönü jako mąż stanu i wojskowy budził zainteresowanie: chciałoby się wiedzieć, co biografowie sądzili/sądzą o aspektach jego prezydentury związanych z II wojną światową? A Turek okazał się tutaj godnym partnerem Churchilla...

Autor nie miał wielkich szans na odsyłanie czytelnika do literatury przedmiotu w języku polskim ani na oparcie się na niej, bo po prostu takowej brak dla większości aspektów problemu. Fakt że mógłby (zwłaszcza w rozdziale pierwszym) takie odsyłacze czynić głównie do własnych publikacji (przede wszystkim *Bariery bliskowschodniej* i związanych z nią artykułów) jest znamieny i przynosi mu zaszczyt. Trzytomowe *opus magnum* Włodzimierza T. Kowalskiego zostało wspomniane gdzie należy – we *Wstępie*. Zaskakująco dużo jest natomiast odwołań do leciwych już (z lat sześćdziesiątych) monografii Wincentego Iwanowskiego i Kazimierza Rosen-Zawadzkiego. Przypomnieć należy, iż – traktując formalnie o kwestiach czysto wojskowych – pisane były one w epoce gomulkowskię z czytelnym kluczem politycznym. Usiłowały dowieść szkodliwości „bałkańskiej alternatywy” Churchilla i nikłego znaczenia strategicznego kampanii włoskiej. (Znacznie lepsza monografia Anny Garlickiej jest wykorzystana przez Autora bez porównania oszczędniej). W czasach PRL wydano zresztą więcej prac „oboktematowych”, na przykład Beaty Niteckiej-Jagiello *Polityka nad Bosforem*. Niewiele wniosłyby one do tematu, ale w monografii pisanej na stopień warto zasygnalizować ich istnienie.

W rozprawie nie ma rażących błędów merytorycznych. Dość niefortunna jest wzmianka o bitwie na przełęczy Kasserine „w wyniku której niemiecki pochód na zachód został zatrzymany” (s. 92); stylistyka ta tuszuje niewątpliwą aliancką klęskę. O operacji pod Dieppe jako prowokacji Churchilla mającej ukazać, iż lądowanie w Europie jest w 1942 r. niemożliwe (s. 56) Autor pisze tak, jakby było to ponad wszelką wątpliwość udowodnione. Zaskakują widniejące na s. 17 „karabiny bojowe”, bo czy są jakieś inne? Wzmiankowany na s. 150 „Czang Kaj-Szek” to naturalnie Czang Kaj-szek; duża litera po dywizie jest zbędna.

Generalnie praca pisana jest poprawnym, a nawet dobrym językiem. Jest trochę drobnych lapsusów (s. 39, przypis 102 „nie mniej nie więcej jak satelita” – oczywiście „ni mniej, ni więcej”; s. 127 „korków” zamiast „kroków”, oczywista literówka; s. 123 „przystąpienie Turcji do wojny Churchill zamierzał osiągnąć w dwojnasób” – oczywiście „na dwa sposoby” lub „dwojaką drogą”). Nie jest dla mnie jasne, dlaczego Autor (wielokrotnie!) używa dziwnego anglicyzmu „HMG” dla określenia brytyjskiego gabinetu, skoro istnieje poręczny polski odpowiednik „rząd JKM” (Jego Królewskiej Mości”).

Przyznaję, iż pewne wątpliwości budził we mnie tytuł i podtytuł pracy. Ten drugi zapowiadał analizę brytyjskiej polityki wobec Turcji w wyszczególnionych widelkach czasowych w ogóle, ten pierwszy zaś tylko rozbiór pewnego (aczkolwiek przytłaczająco naczelnego)

jej aspektu. Musiały wszak istnieć i istniały rozdziały „tureckiej” polityki brytyjskiej luźno lub wcale nie związane z toczącą się wojną z Niemcami, na przykład relacje nadbosforskiej republiki z królestwem greckim. Wiadomo skądinąd, iż jeszcze w 1945 r. arcybiskup Damaskinos, wkrótce pełniący obowiązki głowy państwa greckiego, zapytywał brytyjskiego premiera o szanse na odzyskanie Konstantynopola. (Przypomnijmy, iż w poprzedniej wojnie Churchill zasiadał w rządzie, który coś takiego Grekom niemal obiecał). Lektura przekonała mnie, iż tytuł odpowiada rzeczywistości: autor niezmiernie rzadko wspomina o owych kwestiach pobocznych (na przykład na s. 206-207 o apetytach tureckich na część włoskiego, ale obiecanej Grecji Dodekanezu)². Wydaje się iż to dobry wybór: dygresyjne wątki (można bez trudu wymienić ich więcej, jak kwestie uchodźców, także polskich) rozmyłyby główne zagadnienie pracy.

Konkluzje Autora są przekonujące. Trafne jest na pewno stwierdzenie, iż „Churchill traktował Turcję jako ważnego gracza w Europie, wręcz przecenił jej rolę w stosunkach międzynarodowych. (...) Patrzył na Turcję przez pryzmat mocarstwowej pozycji Imperium Osmańskiego” (s. 81). Warto było tu może dodać iż – nie tylko z powodu toczącej się wojny – sir Winston był w istocie swoim własnym ministrem spraw zagranicznych, pozostawiając Edenowi rolę raczej wykonawcy i dyplomaty. Kontrastowało to nie tylko z takimi premierami jak Stanley Baldwin czy Ramsay MacDonald, którzy polityką zagraniczną interesowali się mało (pierwszy z nich wręcz ogłosił półoficjalne *désintéressement*), ale nawet z poprzednimi „wojennymi” szefami gabinetu, Herbertem Asquithem i Davidem Lloyd George’em. Churchill uważał się za znawcę spraw zagranicznych (w tym pozaeuropejskich), co więcej, lubił wtrącać się także do spraw wojskowych forsując tu własne, często niekonwencjonalne, pomysły. Tymczasem „kwestia turecka” sprowadzała się w istocie w latach 1942-1944 (wcześniej zresztą też) do kwestii udziału tego kraju w wojnie.

Autor nie spekuluje, jaką rolę we wzmiankowanym przez niego „przecenianiu” przez Churchilla tego problemu odgrywała osobista trauma sir Winstona związana z fiaskiem ekspedycji dardanejskiej w I wojnie światowej. Biografowie premiera napisali na ten temat wiele. Churchill do końca życia nie wyzbył się przekonania iż operacja ta była słuszna, a dobrze przeprowadzona mogła całkowicie zmienić przebieg wojny. Nie ulega wątpliwości, iż musiała ona utwierdzić przyszłego premiera o w mniemaniu o znaczeniu cieśnin, a poniesiona krwawa klęska zapewnić o sile armii tureckiej. W tym kontekście zastanawia fakt, że sztabowcy brytyjscy, z których niemal wszyscy mieli za sobą doświadczenia lat 1914-1918, w czasie II wojny światowej bardzo nisko szacowali możliwości wojskowe kemalistowskiej Republiki i poziom jej korpusu oficerskiego (s. 101, 244). Krzysztof Zdulski nigdzie nie komentuje owych ocen (choć znany jest fakt równie niskiego mniemania brytyjskiego o możliwościach Cesarskiej Armii Japońskiej, oczywiście przed niewyobrażalną hańbą w Singapurze). Te niskie szacunki zastanawiają także w świetle brytyjskich doświadczeń (przykrych) z armią osmańską w dobie Wielkiej Wojny. Oczywiście w czasie II wojny światowej Turcy nie mogliby pobić *Wehrmachtu* u szczytu jego potęgi. Ale armię bułgarską?

Nawiasem mówiąc: Krzysztof Zdulski kilkakrotnie wskazuje na turecki respekt wobec potęgi niemieckiej, na przecenianie stojących w pobliżu ich granic sił zbrojnych Osi. Czytając o rezultatach brytyjsko-tureckiej konferencji sztabowej ze stycznia 1944 r., podczas której oficerowie obu stron przedstawili odpowiednie szacunki, dowiadujemy się, że „w rzeczywistości Brytyjczycy byli bliżsi .prawdy oceniając potencjał zaczepny przeciwnika” (s. 177). Na pewno tak. Czy jednak to wywiad turecki tak źle się spisywał, czy też Ankara

² Warto pamiętać, iż Dodekanez przed okupacją włoską stanowił część Imperium Osmańskiego, Do państwa greckiego nie należał nigdy, geograficznie zaś jest przedłużeniem Azji Mniejszej. Etnicznie jest, oczywiście grecki, ale to samo można było rzec przed 1922 r. o leżących w Anatolii Smyrnie czy Trapezuncie.

umyślnie podawała nazbyt wielkie liczby odnośnie niemieckich dywizji, chcąc uchylić się od udziału w wojnie? Pewne uwagi Autora (s. 182) sugerują właśnie to drugie rozwiązanie.

Historykowi, także historykowi dyplomacji, niełatwo jest wyważyć, w jakim stopniu polityka danego kraju zależy od osobowości (i umiejętności) decydentów, a w jakiej jest zdeterminowana przez siły sprawcze. O ciągłości *raison d'état* poszczególnych państw niezależnie od tego, kim byliby rządzący, pisał niedawno John J. Mearsheimer³. Dyplomacja i szerzej, polityka zagraniczna, uchodzą wszakże za taką dziedzinę polityki, w której rola osobowości jest znaczna. W pracy Krzysztofa Zdulskiego czołową rolę odgrywa, oczywiście, dynamiczny Churchill i znacznie bardziej flegmatyczny (chciałoby się rzec: bardziej angielski, bo bez amerykańskich przodków) Eden. Ten ostatni, jak sugerują różne wzmianki Autora (s. 164, 234) bardziej realistycznie oceniał politykę Ankary. Mamy ciekawe wizerunki szeregu polityków i wojskowych brytyjskich oraz tureckich. Nie są to jednak charakterystyki w pełnym tego słowa znaczeniu. Na przykład ambasador JKM w Ankarze sir Hughe Knathbull-Hugessen pojawia się (ze zrozumiałych względów) na kartach rozprawy nader często. Piszący te słowa zajmował się w swoim czasie osobą tego dyplomaty, który bezpośrednio przed turecką misją reprezentował swój kraj w Chinach (odnosząc zresztą poważną ranę w nalocie japońskim na Szanghaj). Krzysztof Zdulski nigdzie nie pisze jednak wprost, czy Knathbull-Hugessen tylko wykonywał, czy też współkształtował „turecką” politykę swego rządu, acz z różnych wzmianek wynika, iż lepiej rozumiał położenie niż jego zwierzchnicy w Londynie. Oczywiście, trafna jest uwaga, iż dyplomaty tego nie można osadzać przez pryzmat sławnej afery Bazny („Cicero”), ani widzieć w tej sprawie powodu zmiany brytyjskiej linii politycznej (s. 191).

Zastanawia, iż tureccy przedstawiciele w Londynie, Tefvik Rüştu Aras (1939-1942) i Huseyn Rauf Orbay (1942-1944) niemal wcale nie występują na kartach rozprawy. (W *Barierze bliskowschodniej* Aras pojawia się często). Ale to Orbay, jako bliski (choć nie bez perturbacji) współpracownik Atatürka, a także wysoki oficer marynarki (sygnował w kurtuazyjnej atmosferze ciężki dla Turcji rozejm w Mudros) uchodził za dobrze notowanego na brytyjskich salonach. Czy milczenie na ich temat wynika z milczenia źródeł brytyjskich i oznacza, że ekipa Churchilla wolała porozumiewać się z Ankarą wyłącznie przez własnych pośredników?

Nad brakiem szerszej charakterystyki (i oceny) Ismeta İnönü zdążyłem już westchnąć. To samo rzec by należało o Numanie Menemencioğlu. Ten ostatni, nawiasem mówiąc, ma swą wydaną w języku angielskim biografię pióra Yucela Güçlü („*Eminence Grise*” of the *Turkish Foreign Service: Numan Menemencioğlu*, Ankara 2002) której jednak w *Turcji...* Krzysztof Zdulski nie cytuje (w *Barierze bliskowschodniej* zrobił to raz jeden). Autor scharakteryzował w pewnym miejscu Güçlü jako „dyplomatę i naukowca wpisującego się w nurt badawczy niekontestujący promowanej przez władze państwowe wizji historii Turcji”⁴. Nie miał być to (zapewne) komplement, choć wspomniany badacz jako jeden z nielicznych uzyskał – nietrudno się domyślić, iż właśnie dlatego – dostęp do wojennych akt tureckiego MSZ. Stronniczość nie wyklucza jednak zalet informacyjnych, a jeśli szło o bezwartościową hagiografię, warto było o tym poinformować. Autor na pewno potrafi zamieszczać cenne uwagi o swych kolegach po fachu. Na przykład na s. 80 dostrzegł (i napiętnował), że odpisują od siebie informacje.

Obie prace Zdulskiego sugerują, iż w okresie międzywojennym nad Tamizą znacząco wzrosła ocena tureckiej klasy rządzącej. W XIX stuleciu Brytyjczycy przeważnie opowiadali się za popieraniem państwa osmańskiego (jako antyrosyjskiej, a do czasu także antyfrancuskiej bariery), ale stosunek do jego władz był, ogólnie mówiąc, protekcyjny,

³ J.J. Mearsheimer, *Tragizm polityki mocarstw*, Kraków 2019, choćby s. 12.

⁴ K. Zdulski, *Bariera bliskowschodnia. Turcja w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1939-1942*, Łódź 2019, s. 15.

typowy dla traktowania Azjatów („Orientals”). W dobie wojny krymskiej lord Redcliffe chwalił Reszyda Paszę iż jest cywilizowany, bo siedzi na krześle (a nie „po turecku”), zaś Churchill w czasie wiary w zwycięstwo w Dardanelach uważał za zupełnie możliwe, by po spodziewanym rychło, triumfalnym rozejmie „użyć żołnierzy tureckich jako najemników”. W dwadzieścia lat po Gallipoli niewiele już pozostało z tego stosunku, choć, naturalnie, w Londynie niejednokrotnie pojawiała się irytacja, a nawet złość na partnerów, a także przekonanie o własnej wyższości. Uczucia te zamykały się już jednak w „europejskich” ramach; wszak i Józefa Becka ambasador JKM William Erskine dostrzegał „wschodni sposób krążenia wobec tematu”⁵.

Jak już wspominałem, rozprawa nie zawiera błędów merytorycznych czy jakichś bulwersująco kontrowersyjnych stwierdzeń. Czytając ją odczuwałem jednak pewien niedosyt, zwłaszcza podczas lektury *Zakończenia*. Mieści ono przejrzyste podsumowanie pracy (znaczną pomoc dla bardziej leniwych recenzentów), ale brakuje mi pogłębionej próby oceny opisywanych wydarzeń. Czy omawianą politykę Londynu wobec Turcji uważać można za zręczną, za skuteczną? Lektura sugeruje odpowiedź twierdzącą, ale nie jest to powiedziane *expressis verbis*. Czy rząd JKM mógł osiągnąć więcej, niż osiągnął, więcej od serdecznego ucałowania Churchilla przez Ismeta İnönü (co nie bez ironii opisane jest na s. 164)? Twierdzenie, iż „Eden trzykrotnie, a może nawet czterokrotnie (...) powstrzymał Churchilla przed postawieniem strony tureckiej w sytuacji w której nie miałaby ona możliwości manewru” (s. 234) co mogłoby, powiada Autor, poskutkować zerwaniem aliansu a nawet przyszłym uzależnieniem Turcji od ZSRR sugeruje, iż impulsywność sir Winstona bywała niebezpieczna, a interwencje Foreign Office zbawienne.

Brakuje też jasno wyartykułowanej oceny polityki Ankary. Autor daje na ten temat nieco refleksji na stronach 243-244, ale nie pisze *explicite* tego, co wynika z jego pracy: że mianowicie ekipa kemalistowska prowadziła swoją rozgrywkę niezmiernie zręcznie, zapewniając swemu państwu maksymalne korzyści, utrzymując przez całą wojnę dobre stosunki (także handlowe!) z wszystkimi stronami konfliktu, chroniąc swój kraj od zniszczeń, ale także od politycznego uzależnienia. Słowa takie, jak „strona turecka okazała się wymagającym partnerem, który bronił zaciekle swojego punktu widzenia” (s. 159) trudno odbierać inaczej, niż jako najwyższą pochwałę. Dodać należy, iż balansując (jednak z czytelnym wskazaniem na stronę aliancką) Turcy zdołali ostatecznie „kupić bilet do ONZ”, *pro forma* wypowiadając w końcu wojnę Niemcom. (O ONZ i planowanym w oparciu o nią „nowym porządku światowym” Ankara miała zresztą jak najśluszniej zdanie mocno sceptyczne, s. 88). Autor nie powiada jasno, komu należy przypisać tu główną zasługę, aczkolwiek trafnie napomyka (s. 163) że w autorytarnym państwie ostateczny głos należał do Ismeta İnönü. Gdy jednak na s. 205 zauważa, iż wzmiankowany niemal na każdej stronie rozprawy szef dyplomacji Numan Menemencioğlu „na zachodzie uważany był za polityka proniemieckiego” nie wyjaśnia, czy taka ocena była słuszna. Przytaczane fakty (i opinie współczesnych, choćby Michała Sokolnickiego na kartach *Dziennika ankarckiego*) całkowicie temu zaprzeczają.

Autor pobocznie traktuje też w pracy wątek sowiecki, nie bez racji wskazując, iż Churchill koncentrował swe wysiłki głównie na pobiciu Niemiec i że brak wzmianek w źródłach, by w ówczesnej Turcji widział barierę antysowiecką (s. 82; nie ma powodu temu nie wierzyć, acz odnośnie antykomunizmu Churchilla przywoływana jest słaba praca Clifforda Kivinga). Czytelnikowi trudno jednak nie zapytać, czy Stalin w ogóle chciał przystąpienia Turcji do wojny? Cytowane przez Krzysztofa Zdulskiego źródła brytyjskie sugerują, że nie, chyba że... koszty takiej operacji zmiotłyby Ismeta i w ogóle ekipę

⁵ M. Kornat, *Józef Beck o swoich partnerach zagranicznych oraz w ich oczach*, Polska Akademia Umiejętności. Studia środkowoeuropejskie oraz bałkanistyczne, t. XXIX, 2020, s. 88.

kemalistowską (s. 242 i n.)⁶. Uderza przy tym, że Moskwa jeśli w ogóle mówiła o wejściu Ankary do wojny, to chodziło jej wyłącznie o wojnę przeciw Niemcom, podczas gdy faktyczna, licząca się rola wojskowa Republiki polegać musiałaby na wyłączeniu z konfliktu carstwa bułgarskiego. W tym kontekście frapująca jest uwaga, iż pomysł wykorzystania armii tureckiej dla wycofania Bułgarii z wojny miał w swym zamyśle uchronić carstwo przed sowiecką dominacją (s. 239; ziemie bułgarskie okupowałyby przy takim obrocie sprawy nie Sowieci, ale Turcy i Brytyjczycy). Autorem tej nie zrealizowanej koncepcji był jednak nie Churchill, a Anthony Eden...

Sporo miejsca w pracy (zwłaszcza w rozdziale piątym) zajmują kontrowersje brytyjsko-amerykańskie. Autor trafnie konkluduje, iż Amerykanie nie interesowali się działaniami na Morzu Śródziemnym na wschód od Sycylii (tu można by wspomnieć stosunek Waszyngtonu do późniejszego desantu w Grecji!). Przypominając w pewnym miejscu uwagę Churchilla iż „Stany Zjednoczone powinny dać Wielkiej Brytanii wolną rękę w kwestii tureckiej, tak jak odwrotnie ma to miejsce w przypadku Chin” (s. 74) Krzysztof Zdulski zapomina jednak dodać, iż jeśli na Downing Street ceniono i dozbrajano Turcję, to w Białym Domu chętnie odbierano Chińczykom nawet już formalnie przyrządzone dostawy. Doskonale świadczy o tym wzmiankowany na s. 152 i 157 transfer środków przeznaczonych na operację „Buccaneer”. Z obojętności Roosevelta odnośnie losów Turcji wynikałoby, iż nikt w USA nie przewidywał powojennego zainteresowania Waszyngtonu tą częścią globu. Możliwe iż prezydent uważał (mylnie), iż Wielka Brytania jako lokalny „policjant światowy” będzie w stanie zupełnie samodzielnie nadzorować tamtejsze *status quo*. Tak czy inaczej, jest to nader znamienne.

Powyższe uwagi nie obniżają jednak wysokiej oceny pracy Krzysztofa Zdulskiego, tym bardziej, że chyba żadna z nich nie dotyczy oczywistych błędów. Sam fakt, iż piszący te słowa chciałby o niektórych sprawach przeczytać więcej, zakłada wiarę, że Autor miałby na ten temat sporo ciekawych rzeczy do powiedzenia. Może mankament ten zostanie naprawiony w opublikowanej wersji rozprawy?

Owo uczucie niedosytu dotyczy jednak przede wszystkim zakończenia. Praca bowiem, co warto podkreślić, jest sprawnie napisana, a choć „gęsta” źródłowo, nie sprowadza się do (zdarzającego się niestety coraz częściej) streszczenia zawartości archiwaliów. Przeciwnie, Autor wykazał spory zmysł syntezy, potrafiąc na nieco ponad dwustu dwudziestu stronach (abstrahując tu od *Zakończenia* i *Bibliografii*) dać spójny obraz tytułowego zagadnienia.

Docenić należy też fakt, iż Autor stara się być bezstronny. Aczkolwiek w jego pracy pełnym (podbudowanym źródłowo) głosem przemawia tylko strona brytyjska, nie jest wobec jej argumentacji bezkrytyczny. Wywodom dyplomatów JKM o tym, jak to Turcy nie dotrzymali swych zobowiązań traktatowych (s. 118, 193) przeciwstawia przypomnienie przez Ankarę, iż niedawno Londyn nie potrafił pomóc swym polskim sprzymierzeńcom (s. 112), albo jak zachwalany przez tenże Londyn sowiecki aliant prowadził politykę nielojalną i perfidną (s. 145; Menemencioğlu: „bycie sprzymierzeńcem strony sowieckiej nie oznacza utrzymywania z nią poprawnych stosunków”). Nie kryje, iż FO pod koniec 1943 r. rozważało sprowokowanie ataku niemieckiego na (jak najformalniej sprzymierzoną) Turcję, oczywiście w celu wciągnięcia tej ostatniej do wojny (s. 172 i n.). Nawiasem mówiąc, przy okazji można się dowiedzieć (choć nie jest to zaskoczeniem dla znających bliżej zagadnienie), iż z pozoru flegmatyczni Brytyjczycy potrafili, i to w dokumentach dyplomatycznych, dawać upust frustracji i złości (s. 193). Sądy Autora są zawsze ostrożne i wyważone.

⁶ Na s. 139 Autor wspomina o przelotnym pomysle Mołotowa by trzy mocarstwa wystosowały wobec Ankary ultimatum żądające natychmiastowego przystąpienia do wojny. Data tego wniosku (październik 1943) mówi jasno, iż szło o prowokację, mającą zrujnować stosunki brytyjsko-tureckie, skoro w owym czasie odpowiedź Ankary musiałaby być bezwzględnie negatywna.

Podsumowując: Krzysztof Zdulski opracował zagadnienie ważne, niemal nieznanie źródłowo polskiej historiografii. Brytyjskie źródła z The National Archives wyzyskał rzetelnie, czyniąc je podstawą swoich ustaleń. Stworzył monografię wartościową, przemyślaną i dojrzałą. Moje uwagi krytyczne konkluzji tej nie podważają, tym bardziej, że prawie żadna z nich nie dotyczy merytorycznych błędów.

Biorąc powyższe pod uwagę, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa zatytułowana *Turcja a zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą. Państwo tureckie w polityce brytyjskiej w latach 1943-1944* spełnia kryteria dysertacji doktorskiej w myśl wymogów zawartych w artykule 13 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym (ze zmianami wprowadzonymi w 2016 r.). Wnoszę więc o dopuszczenie pana Krzysztofa Zdulskiego do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Jest też dla mnie oczywiste, iż rozprawa Krzysztofa Zdulskiego zasługuje na ogłoszenie jej drukiem. Dopełnia bowiem i zamyka nader udaną *Barierę bliskowschodnią*.

